

181 zabitych i ponad 1200 rannych w bombardowaniu Gazy

17 maja 2021

Na całym świecie odbywają się demonstracje solidarności z Palestyńczykami. Włoscy dokerzy, zrzeszeni w klasowym związku zawodowym, odmówili ładowania na statek broni wysyłanej do Izraela. Dwa tysiące demonstrantów w Waszyngtonie wyraziło oburzenie z powodu polityki Joe Bidena. Ten jednak nie zamierza jej zmieniać, godząc się na śmierć kolejnych mieszkańców Strefy Gazy.



Dokerzy z Livorno odmówili załadowania broni i ładunków wybuchowych na statek płynący do izraelskiego Aszdod. Ich związek zawodowy, L'Unione Sindacale di Base, wydał oświadczenie, w którym oznajmia, że pracownicy nie będą współnikami w masakrze ludu palestyńskiego. Następnie dokerzy brali udział w proteście na ulicach Livorno, żądając natychmiastowego przerwania bombardowań Strefy Gazy.



W tej sprawie demonstrowano praktycznie na całym świecie (choć np. Francja zabroniła zgromadzenia, a policja rozprędziła zebranych) – gromadzili się działacze i działaczki lewicowe oraz antyimperialistyczne, a także Żydzi, którzy nie godzą się z polityką Tel-Awihu i nie popierają izraelskiej szowinistycznej prawicy. W Londynie na ulice wyszło ponad 10 tys. ludzi.



Około dwóch tysięcy osób zebrało się w Waszyngtonie, nie szczędzono słów potępienia prezydentowi Bidenowi. –

Administracja Bidena zapowiedziała, obejmując obowiązki, że będzie zajmować się prawami człowieka – przemówił Taher Herzallah z organizacji American Muslims for Palestine. – Ale podczas bombardowania, podczas masakr w Gazie, administracja Bidena potępiła pokrzywdzonych zamiast agresorów.



Joe Biden już na początku bombardowań Gazy oznajmił, że Izrael „ma prawo do obrony”. Następnie zmartwił się jeszcze atakami na media, bo w kolejnych nalotach zburzono najpierw biurowiec, gdzie pracowało 12 redakcji arabskojęzycznych, a potem siedzibę Al-Dżaziry i Associated Press. Ale ogólnego stanowiska, usprawiedliwiającego działania rządu Netanjahu, nie zmienił. Stanowisko Bidena krytykuje grupa tzw. lewicowych Demokratów, w tym Alexandria Ocasio-Cortez, która zasugerowała na Twitterze, że Izrael nie jest demokracją, ale państwem apartheidu.



Tylko w niedzielę izraelskie bombardowania i ostrzał artyleryjski pochłonęły życie kolejnych 33 Palestyńczyków, w tym 13 dzieci. Łączna liczba ofiar śmiertelnych, których ciała odnaleziono, wynosi już 181. Liczba rannych w ciągu nocy wzrosła do 1225. Część ma minimalne szanse na przeżycie.

Palestyńskie Ministerstwo Zdrowia alarmowało już wczoraj, że placówki medyczne i szpitale w Strefie Gazy za chwilę stracą możliwość jakiegokolwiek działania. W odciętej od świata enklawie brakuje elektryczności (wczoraj była dostępna przez 5 godzin na dobę, a sytuacja może się jeszcze pogorszyć), rosną trudności z dostępem do wody. W niedzielę 15 maja rano przejście graniczne ze Strefą Gazy otworzył Egipt, zapowiadając, że będzie przyjmować rannych i poszkodowanych w swoich szpitalach.

Również w niedzielę palestyński (w rządzie Gazy) wiceminister

zdrowia Jusuf Abu ar-Risz oskarżył izraelskie wojsko, iż z rozmysłem zrzuca bomby na drogi dojazdowe do szpitali, utrudniając przejazdy pojazdów z chorymi i bezpośrednio uniemożliwiając im dostanie się do lekarzy. Amnesty International ocenia działania Izraela podczas eskalacji jako zbrodnie wojenne.



W niedzielę o Palestynie ma rozmawiać Rada Bezpieczeństwa ONZ, ale skutek jest wiadomy z góry – USA ma prawo weta. Benjamin Netanjahu w orędziu wieczorem w sobotę zapowiedział natomiast, że wojna będzie prowadzona, „dopóki będzie to konieczne” i może trwać długo. Izrael twierdzi, że w kierunku jego terytorium wystrzelono największą od lat liczbę rakiet – ale nie dodaje, że większość z nich to produkty domowej roboty, niezdolne, by wywołać poważne zniszczenia. Od początku eskalacji ofiar po stronie izraelskiej padło 10.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)